Nr. 122. We Lwowie, Niedziela dnia 26 Maja 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 60 "
Za miejscowa " . . . 2 " — "
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księt. Naddn.
" Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. maja.

(Upadek ustawy przeciw socjalistom w parlamencie niemieckim. — Rząd chciał wywołać konflikt z parlamentem. — Co po tem Bismark uczyni? — Obecne rokowania dyplomatyczne chyba tylko opóźnią wybuch wojny. — Program prac Rady państwa. — Sprawa ugodowa a centraliści. — Nowa wersja o okkupacji Bośnii — Uzbrojenia austrjackie. — Z Litwy.)

Najważniejszą dzisiaj wiadomość przyniósł telegram berliński, iż projekt ustawy przeciw socjalnej demokracji upadł w parlamencie niemieckim. Przewidywano to powszechnie, ale nie przypuszczano, aby tak potężna większość oświadczyła się przeciw tej ustawie. Tylko 57 starokonserwatystów oświadczyło się za projektem rządowym, a wszystkie inne frakcje w parlamencie tj. 251 głosów było przeciw.

Minister Hoffmann przemawiając za tą ustawą, podniósł, iż rząd wie, że projekt ten będzie przez Izbę odrzucony. Po cóż go więc rząd przedkładał Izbie? Przeciwnicy, zacząwszy od naczelnika nationalliberałów, Benningsena, głos zabierając w Izbie, wyprowadzali ztąd wniosek, że rządowi chodzi o wywołanie konfliktu z Izbą, a projekt przeciw socjalistom wymierzony, ma służyć jedynie za dźwignię do walki z Izbą, do jej rozwiązania. Nie o socjalistów tylko chodzi rządowi, mówili, ale o środki ogólnej natury przeciw instytucjom, na wolności opartym, o rozpoczęcie powszechnej reakcji. Jeśli rząd tylko swem oświadczeniem, swą groźbą chciał wywrzeć presję na Izbę, to pomylił się grubo w swych rachubach. Parlament nie uląkł się tej groźby, przeciwnie, ta groźba rozwiązania Izby jeszcze więcej przyczyniła się do skonsolidowania powszechnej opozycji.

Co teraz Bismark i jego rząd uczyni? Telegram głosi, że tegoż dnia wieczór ma być sesja parlamentu zamknięta. Dotąd nie ma wiadomości, czy istotnie ją zamknięto, i czy zarazem z zamknięciem ogłoszono i rozwiązanie Izby. Podjęcie walki z narodem w tak krytycznej chwili co do całej sytuacji europejskiej sparaliżowałoby całą czynność i zachwiało stanowiskiem Niemiec w obecnej konflagracji europejskiej. Zdaje się więc, że na razie skończy się na zamknięciu Izby, — a dopiero potem, jeżeliby sprawy europejskie pokojowo załatwione zostały — nastąpi podjęcie walki z rozwiązaniem Izby.

Lecz być może, iż nawet w razie, gdyby nie przyszło do załatwienia pokojowego sporów europejskich, rząd Bismarka podejmie walkę i rozpocznie reakcję w Niemczech, chociaż w mniejszych rozmiarach, jeśli z razu wybuchu wojny europejskiej zamierza wziąć udział. Wystąpieniem na zewnątrz i zwycięstwami wojennemi pokonywać opozycję wewnątrz, to oddawna praktykowana przez niego metoda!

Wszystkie telegramy wczorajsze i dzisiejsze podnoszą pewność prawie przyjęcia kongresu do skutku i pokojowego załatwienia sprawy wschodniej. Gdyby jednak istotnie na to się zanosiło, to łatwo zrozumieć, dla czego Bismark nie chce aby kongres zbierał się w Berlinie, aby on i Niemcy złożyły sobie ten zaszczyt, iż pod ich przewodnictwem ocalono pokój europejski. Zresztą wszystkie telegramy pokojowe opierają się na przypuszczeniach, i oprócz tego zawierają zastrzeżenia i uwarunkowania, których spełnienie jest zawsze wątpliwe. Pomimo więc ciągłej zwyżki na giełdach i wszelkiej ostentacji pokojowości tak ze strony Moskwy jak i ze strony Anglii, może lada chwila nadejść i telegram o zerwaniu rokowań. Najdespotyczniejszy rząd musi przed narodem udawać pokojowość, i że tylko przez przeciwnika zmuszony, chwyta za broń; a co do prawdziwie parlamentarnych rządów, te zawsze w chwili nawet wybuchu wojny chcą być przez naród, *respective* parlament zmuszone do porzucenia pokojowego usposobienia i do podjęcia wojny.

Ze wszystkich wiadomości, które wczoraj i dzisiaj nadeszły, wnosić można jednak, że rząd angielski nie zerwie obecnie rokowań, chociażby wcale niedostateczne ustępstwa przywiózł Szuwałów, lecz że w odpowiedzi swej podniesie te niedostateczności, które właściwie istotę sporu w sobie mieszczą, a starać się będzie pozostawić Moskwie zerwanie rokowań. I po danej przez Anglję odpowiedzi na propozycje Szuwałowa, nie rozstrzygnie się więc sprawa wojny lub pokoju, lecz jeszcze dłuższy czas trzeba będzie na to rozstrzygnięcie czekać.

Przed zamknięciem posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów z d. 23. bm. zabrał głos prezydent dr. Rechbauer i oświadczył:

„Ponieważ wcale niema widoku, aby obrady nad działem reformy podatkowej jeszcze teraz w zupełności przeprowadzić można, to mojem zdaniem byłoby najodpowiedniej uprzątnąć się tylko z ustawą o upustach podatkowych, a zrobić to można jeszcze w tym tygodniu, byle tylko pp. posłowie mniej szafowali rozprawami. Ponieważ obrady nad przedłożeniami ugodowemi dłużej zwlekać niepodobna, to wypadałoby obrady nad reformą podatkową z końcem tego tygodnia przerwać, i od poniedziałku codziennie odbywać posiedzenia nad przedłożeniami ugodowemi. Jeżeliby podobnie postąpiła i rzesza izba przedlitawska, przed i za Litawą, to można by do Zielonych świątek zupełnie się uprzątnąć z ugodą.

„Po ukończeniu obrad ugodowych pozostałyby Izbie jeszcze tylko trzy przedłożenia, t. j. nowela do ustawy o regulacji katastru, ustawa o zakupnie kolei Leobersdorf St. Pölten i ustawa o unormowaniu osobistych i służbowych stosunków wojskowych urzędników państwowych do wojska należących, która to ustawa wobec teraźniejszych stosunków także nie jest bez wagi. Jeżeli Izba pospieszy w swych obradach, to i z temi przedłożeniami uwinąćby się można przed świętami."

Czy się spełni program prac parlamentu, przez p. Rechbauera z racyi podobno przez ministerjum ułożony, to wielkie pytanie. Gdyby program ten został wykonany, Izba rozwiązałaby się na zawsze — gdyż kadencja sześcioletnia upływa a nowe wybory nastąpićby musiały. Tymczasem centraliści zaczynają sobie zaskarbiać łaskę korony i rządu na przyszłe wybory. Klub lewicy na ostatniem swem posiedzeniu, licznie zebranym, bo aż 74 członków było obecnych (to naprawdę sic: licznie), przystąpił po głosowaniu nad sprawą ugodową, i wszyscy z wyjątkiem członków pp. Auspitz, Köpp, Fischer i Zaillner oświadczyli się za umową ministerjalną. Czy byli przewodzicy na tem posiedzeniu, niewiadomo. Zdaje się jednak, że ogromnie przeważna część klubu lewicy będzie głosowała w myśl umowy ministerjalnej, dalej klub centrum, część postępowców, delegacja nasza i świętojurcy — a zatem znaczna większość.

Już też komisja ugodowa Izby posłów, mimo poprzednich uchwał klubowych, większością choć dwóch głosów, przyjęła cło od kawy w wysokości przez rząd i Węgrów proponowanej, tj. 24 złr. od 100 kilo kawy surowej, a 30 złr. od palonej (ob. tel.). Dalej wniesiono w tej komisji wotum mniejszości w sprawie restytucyjnej (w myśl rządu), po przystąpieniu p. Dunajewskiego do owych 19, którzy głosowali przeciw wnioskowi Giskry jako sprawozdawcy, 21 głosami, tj. większością 2 głosów przyjętemu. A restytucja jest jeszcze ważniejszą sprawą niż cło od kawy, punktem kardynalnym ugody dla Węgrów. (Wniosek Giskry co do restytucji żądał powrotu do *status quo*, w którym Węgrzy na przeszło 20 mil. złr. w kilku latach pokrzywdzeni zostali.)

Sprawę bośniacką półurzędowcy wiedeńscy nanowo podnoszą, zapewniając, że rokowania z Portą względem powrotu wychodźców bośniackich nanowo, i tym razem z nadzieją dobrego skutku, podjęte zostały; Austrja odprowadziłaby wychodźców do Bośnii za zgodą Porty, i wespół z wojskiem tureckiem. *Frmdbl.* pisze, że cobądźby nastąpiło na kongresie, Austrja stanowczo okaże swą wolę, aby ani Serbia, ani Czarnogóra nie powiększyły się kosztem krain, położonych na tyłach Dalmacji, i aby na zawsze uniemożliwiono wszelkie spiski i powstania w Bośnii i Hercegowinie. Co oczywiście tylko wtedy byłoby możliwe, gdy Austrja te krainy zajęła.

W sprawie zapowiadanych przez Tiszę zarządzeń wojskowych, które dłuższego czasu wymagają, a zatem już teraz przedsięwzięte być muszą na południowej, południowo-wschodniej i północnej granicy monarchii — ciągle płyną wiadomości bardzo skąpe i drobnostkowe. Najważniejszą jest wiadomość *Pester Lloyda*, że stojący w Temeszwarze pułk piechoty im. br. Sokcewicza, który już od kilku tygodni stoi w pogotowiu, wysłany został do Orszowy, zkąd, jak słychać, zająć ma tuż pod bokiem położoną na środku Dunaju turecką wysepkę Ada-Kaleh z lichym fortem, z której Turcy (utraciwszy wszystkie inne pozycje na Dunaju) ustąpią. Dla Austrji byłby to ważny punkt strategiczny wobec Rumunii i Serbii. W Zadarze kasa główna trzyma w pogotowiu 600.000 złr. na pierwsze koszta wkroczenia do Bośnii. (Podobne pogotowie kasowe jest już od kilku tygodni we Lwowie zarządzone, jak to donosiliśmy). Zalatują też słuchy, że prace około fortyfikacyj Krakowa i Przemyśla mają być na nowo z żywością podjęte. *Pester Lloyd* zapewnia, że przeważna część floty austrjackiej może już teraz a najdalej do kilku dni wyruszyć na morze. Port w Poli już od kilku miesięcy fortyfikują odpowiednio dzisiejszym warunkom artylerji, zwłaszcza morskiej.

Z Litwy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Lada chwila spodziewamy się ukazu, powołującego opołczenie (landwery). Spisy oficerów dymisjonowanych przygotowane od dni kilku. Uprzednio pytano, kto chce lub nie chce wejść do składu landwery; ale obecnie spisano wszystkich oficerów, nie pytając ani o zgodę, ani też nie mając względu na to, czy według lat wieku swego mogą być do służby pociągnięci. Ogólnie zatem wierzą, że powołają wszystkich oficerów dymisjonowanych z wyjątkiem chyba zupełnie niezdatnych. Urzędnicy moskiewscy jakby znękani, o wojnie ani wspominać nie chcą. Pomiędzy nimi chodzą wieści, że rząd zamierza ogłosić konstytucję, co powtarzają i z innych stron. Lecz ani postępowanie władz, ani też świeże rozporządzenia, jak np. wyjęcie wszelkich zamachów na życie urzędników z pod zakresu sądów przysięgłych, bynajmniej tego nie pokazują. Co do mnie, wszelką moskiewską konstytucję, a tem bardziej z ramienia rządu wyszłą, zaliczam do złudzeń. Jeśli ogłoszą konstytucję, to będzie tylko tem, co Amerykanie „humbug" zowią. Gdyby powołano do ułożenia karty konstytucyjnej tych z pomiędzy Moskali, którzy za najuczciwszych i najwolnomyślniejszych uchodzą, to i tak jestem przekonany, że ani swobody religijnej, ani poszanowania obcych narodowości w tej konstytucji przez nich spisanej, niktby nie znalazł. Cały naród zresztą pożera żądza grabieży, której najmniejszym wyrazem jest powszechne chabornictwo.

„Jak ta żądza grabieży powszechnie ogarnia wszystkich, najlepiej to widać z zapału do propagowania korsarstwa wbrew wszelkim pojęciom uczciwości, i z szerokiego rozpisywania się niemal po wszystkich dziennikach o najściu na Indje, o zagrabieniu po ich zdobyciu wszystkich dóbr rządowych i prywatnych angielskich kolei żelaznych, o sprzedaniu tego na korzyść Moskwy, o nałożeniu olbrzymiej kontrybucji na książąt i magnatów indyjskich za oswobodzenie ich z angielskiego jarzma, i to do wysokości wszystkich państwowych długów państwa moskiewskiego. Czytając to, zdaje się, że człowiek czyta płody już nie sangwinicznej wyobraźni, ale uciekiniera z domu warjatów."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń 22. maja.

(W.) Centralistyczny kommers, jaki wyprawili reakcyjno-biurokratyczni parowie przy dyskusji statutu bankowego, znajduje godne uzupełnienie w ogłoszonym liście br. Kellersperga do prezesa klubu centrum, br. Eichhofa. Br. Kellersperg nazywa w swym liście przyjęcie przedłożeń ugodowych „zdradą kraju", i tem orzeczeniem nałożył koronę całej demonstracji centralistycznej, w której wzięli udział zarówno ci, co przyjmują przedłożenia, jak ci, którzy się gotują do ich odrzucenia. Nic dziwnego, że list br. Kellersperga zawierający taki brylantowy fajerwerk demonstracji, stał się tu wypadkiem dnia. Nieprędko zejdzie on z porządku dziennego, gdyż niedyskrecją ogłoszenia wywoła odpowiedź adresata. List już 14. b. m. był znany klubowi, lecz nie ogłoszono, go nie chcąc zdradzać spraw wewnętrznych klubu, a może i osłabiać swojego stanowiska przed głosowaniem nad przedłożeniami ugodowemi. Nie mogło to przypadać wszakże do smaku autorowi listu, który chciał właśnie zrobić wrażenie i zwrócić na siebie uwagę. Popełniono więc niedyskrecję, ta zaś znowu zmusza prezesa klubu do odpowiedzi, i tak rzecz się rozmazuje, a wypadek nabiera znaczenia.

Zmiana praw opodatkowania cukru, spirytusu, piwa, była oddawna uważana jako konieczność w sferach parlamentarnych Austrji. Rozum stanu rządzący Austrją w cłach finansowych widział także od początku układów z Węgrami, a nawet przed niemi, środek ratowania finansów państwa, trafienia do równowagi budżetu; cła protekcyjne poczytywane także były za konieczność polityczną i ekonomiczną Austrji, czyli raczej przemysłowców austrjackich, i zostały Węgrom formalnie narzucone, a br. Kellersperg sprzyjał temu kierunkowi; dług bankowy ciążący na Austrji, jakby na jakim niewypłacalnym dłużniku i stawiający ją w dziwnej zależności od matadorów banku narodowego przy odnawianiu przywileju bankowego, został uregulowany dzięki przyjęciu na siebie jego części przez rząd węgierski, i przez zgodzenie się tego ostatniego na układ bankowy. Br. Kellersperg przyznaje nadto, że miał postanowienie wotować za ugodą. Dlatego więc tylko, że bank odnowiony będzie musiał w pewnej mierze czynić zadość i potrzebom kredytu w Węgrzech, gdy rząd węgierski zawarował sobie po temu niektóre rękojmie, i dlatego, że Węgrzy nie będą opłacać ze wspólnych ceł zwrotu podatków od fabrykatów nie u nich, lecz w Austrji wyprodukowanych i opłacanych a wywożonych za granicę, dlatego br. Kellersperg nazywa przyjęcie t a k i e j ugody „zdradą kraju". Zaiste jestto logika i rozum stanu godny statysty, który niegdyś jako powoływany do rządów (w r. 1871), w niedoszłym do urzeczywistnienia programie swoim zamieścił w przedmiocie ugody z Galicją, środek „stworzenia większości russkiej", jako specyficzne lekarstwo na załatwienie k w e s t j i g a l i c y j s k i e j. Niestety, paradoksalne opinie br. Kellersperga w przedmiocie ugód ekonomicznych z Węgrami nie stoją odosobnione w Izbie deputowanych — i trudno mieć nadzieję, aby przesadą spotęgowaną do absurdum przeciął on dalszy wylew niezdrowych zachceń i gorszącej agitacji. O, jeźli kto się może skarzyć na te nowe ugody, to z pewnością nie przemysłowcy, nie panowie, nie bankierowie i nie biurokraci parlamentarni lub nieparlamentarni Austrji, lecz wielka masa konsumentów, która po tej stronie Litawy nie znalazła należytych obrońców, i te nieszczęśliwe całości narodowe w Austrji, jak Galicja, których potrzeby krajowego kredytu i nadal pozostają na łasce natadorów bankowych wiedeńskich, i które rozwój obcego przemysłu nadal okupywać będą upadkiem własnego przemysłu i drożyzną przedmiotów.

Ze względu na ten ostatni stosunek, nie zadziwia też nas wcale, że w sferach polskiej reprezentacji pojawiły się propozycje rozpoczęcia targu pozaparlamentarnego o kompensaty za poparcie t a k i e j ugody, kompensaty, któreby nam innemi materjalnemi korzyściami wynagrodziły ekonomiczne upośledzenie, na które jesteśmy skazani na lat dziesięć w myśl ugód ekonomicznych z Węgrami. Propozycje te upadły nie dlatego, że nie odpowiadają szerokiej drodze narodowej, na jaką nowe usiłowania w Kole chciałyby wprowadzić polską reprezentację, lecz rozbiły się głównie na starej metodzie Koła, polegającej na tak zwanem „nieprzyczynianiu kłopotów monarchii." Trudno żałować rozbicia się tych propozycyj nie do urzeczywistnienia, zwłaszcza też dziś, gdy po „centralistycznym kommersie" aż nadto widoczna, jakby i przez kogo wystąpienia tego rodzaju zostały wyzyskane. Nie uważamy wszakże za niedyskrecję ujawnić, że propozycje takie istniały, że porzucono je dla względów lojalności postępowania i poczucia grozy położenia, których niestety nie biorą pod uwagę uprzywilejowani opiekunowie i zbawcy Austrji. Na fakt ten prezes Koła, jako też każdy reprezentant polskiej delegacji powołać się może zawsze z dobrem prawem, ile razy mu przyjdzie być rzecznikiem interesów kraju wobec sfer rządowych.

Dzięki koniecznościom położenia i wyższym względom kierującym Polakami, przedłożenia ugodowe zostaną zawotowane przed upływem nowego prowizorjum, lecz centralistyczne demonstracje i nowe hasła centralistyczne nie pozostaną bez arcypoważnych skutków. Dla nas d u a l i z m jest formą centralistyczną, nieuwzględniającą naszych interesów i naszych dążeń, dlatego każdy atak na niego znajduje u nas usposobienie przyjaźne, przeszkadzające należytemu ocenieniu, o co chodzić może atakującym. Nie

Z wystawy paryskiej.

Od trzech dni mieszkańcy Paryża zostają pod wrażeniem strasznego wypadku, jaki miał miejsce przy ulicy Beranger nr. 22, gdzie znajdowała się fabryka zabawek dla dzieci, między innemi strzały dynamitowe, których powiadają, że było przygotowanych kilka wielkich pak. O godzinie 8. wieczór, dnia 15. maja w chwili, gdy zwykli mieszkańcy, według zwyczaju paryzkiego, znajdują się w mieszkaniu, cały dom został wysadzony w powietrze i zamienił się w kupę gruzów, a dwa sąsiednie zostały znacznie uszkodzone, inne miały tylko szyby powybijane. Wybuch był tak straszny, że jak opowiadają mieszkańcy tej najludniejszej części miasta, iż zdawało się jakby katastrofa obejmowała całą okolicę przyległych ulic. Dzień i noc wydobywają z pod gruzów liczne ofiary tego strasznego wypadku, dotąd wydobyto przeszło 40, ale to jeszcze nie koniec, bo jak utrzymują dom obejmował do 80 lokatorów w liczbie których była znaczna część rodzin. Krążą pogłoski, że powodem strasznego wypadku były nie dynamitowe strzały dla dzieci, które się od ognia nie zapalają, ale że miał się znajdować ukryty z czasów komuny zapas prochu; do dziś dnia nie znaleziono śladów stwierdzających tę pogłoskę. Policja prowadzi ścisłe śledztwo, aby odkryć istotny powód tego wypadku o którym nie można pomyśleć bez wzruszenia; spokojni mieszkańcy, którzy po całodziennej pracy cieszyli się słodyczą życia rodzinnego lub przyjacielskiego, ani przewidywali, że za chwilę zakończą życie pod stosem gruzów spowodowanych nieroztropnością jednego z ich współmieszkańców. Opinja ogólna surowo się domaga, aby tak niebezpieczne materjały nie znajdowały się w mieście. Straszny ten wypadek powinien być skuteczną przestrogą i dla innych rządów, bo ich obowiązkiem jest czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Mówiąc o śmierci tylu nieszczęśliwych ofiar, muszę jeszcze zanotować wielką stratę, jaką Francja poniosła przez nagły i niespodziewany zgon pułkownika Denfert de Rochereau, walecznego obrońcy fortecy Belfort. Dzielny ten żołnierz, posiadał wysokie zdolności wojskowe i tradycyjną waleczność narodu francuzkiego, był oprócz tego szczerym republikaninem, a jako taki przedstawiał wyborców szóstego okręgu Paryża, tak w zgromadzeniu narodowem, jak i w obecnej Izbie. Wielka popularność jaką się zasłużenie cieszył, wywoływała zazdrość w przeciwnym obozie i to tak dalece, że jenerał Changarnier, który niemógł znosić żadnej wyższości obok siebie, odezwał się w zgromadzeniu narodowem: że pułkownik Denfer „Rochereau krył się podczas oblężenia Belfortu w kazamatach". Tę obelgę waleczny obrońca honoru narodowego zniósł pogardliwem milczeniem; jednak deputowany Laurent Pichat nie mógł puścić bezkarnie do tak wysokiego stopnia posuniętego cynizmu i odpowiedział: „My jesteśmy Belfort, a wy jesteście Metz". Wiadomo, że jenerał Changarnier, był głównym doradcą, a następnie obrońcą zdrajcy Bazaina.

Wypadek ten jest dowodem, że są ludzie u których miłość własna lub polityczne względy osobiste biorą górę nad poczuciem sprawiedliwości i zaślepiają do tego stopnia, iż nie pozwalają zdrowo sądzić o patrjotycznych obowiązkach. Większość narodu inaczej się zapatruje na zasługi mężów w ojczyznie. Pogrzeb pułkownika Denfert de Rochereau odbył się w Wersalu kosztem skarbu, a wczoraj wyszedł dekret prezydenta rzeczypospolitej: że jeden z ważniejszych fortów Belfortu będzie nosił imie walecznego obrońcy, który jeden tylko nie kapitulował przed nieprzyjacielem.

Zacząłem me rozmaitości od smutnych wiadomości, bo opowiadanie o przerażających wypadkach śmierci, albo o stracie dobrych patrjotów, chociaż obcych naszej narodowości, przez solidarność chrześcjańską, tak właściwą charakterowi polskiemu wywołuje współczucie, które może mieć tę korzyść, że nam posłuży za przestrogę, aby być w podobnych wypadkach ostrożnemi; oddawany zaś hołd patrjotom, może nam przypomni obowiązki własne, abyśmy nie lekceważyli ludzi pracujących dla dobra ojczyzny i za przykładem Stańczyków, których przedstawicielem był Changarnier i jego stronnicy we Francji, nie czernili ludzi uczciwie kochających ojczyznę i nie szydzili z prawdziwej zasługi.

Jak życie ludzkie przeplatane jest smutkiem i radością, tak i wiadomości waszego skromnego zbieracza wiadomości muszą nosić tę samą cechę; od wypadków śmierci, wydarzających się w najboleśniejszych okolicznościach dla uczucia ludzkiego, przechodzę do udzielenia krótkiej wiadomości o wystawie powszechnej, z której słusznie naród francuzki może być dumny, szkoda tylko, że do tej pory jeszcze wszystko niewykończone, i roboty potrwają zapewne parę tygodni. Miałem najpierw chęć zwiedzić pamiątki historyczne polskie, ale pałac Trokadero, gdzie się one znajdują, jeszcze jest zamknięty dla publiczności z powodu odbywających się w nim robót. Zwiedzając wystawę, należy zacząć od pałacu Trokadero. Pyszny ten gmach w kształcie rotundy, ozdobionej dwoma wieżami, a po bokach szeroko rozwijają się dwa skrzydła, dające przytułek wszelkiego rodzaju naukowym zbiorom; gmach ten stoi na wzgórzu. Zatrzymując się przed frontem nad ogromną i wspaniałą kaskadą, przedstawia się wspaniały widok, na przeciwko olbrzymi czworobok, obejmujący szczyt udoskonalonego przemysłu, sztuk i rzemiosł całego świata. Na ogromnej przestrzeni rozrzucone są najrozmaitsze budowle, między któremi chińska szczególnym kształtem zwraca powszechną uwagę.

Po obejrzeniu domów chińskich, japońskich, szwajcarskich, duńskich, holenderskich, tuniskich, algierskich, zamienionych w bazary właściwych każdemu narodowi towarów, po zwiedzeniu ogromnego, ale jeszcze nieukończonego akwarium, przechodzi się po obszernym moście, zostawionym bez żadnych ozdób i wcale nieodpowiadającym wspaniałości wystawy. Najpierw napotykamy tak zwany park, w którym znajduje się mało drzew, ale zato oko zachwycają trawniki, kląby, kwiaty, a po prawej ręce wznoszą się ogromne szklanne cieplarnie, oraz rozmaite budowle dla wystawy narzędzi rolniczych i tyczących się ogrodnictwa. Wchodząc do czworoboku uderza najpierw nadzwyczajna lekkość budowy. Po lewej stronie wspaniałego przysionka stoi olbrzymi pomnik Karlomana siedzącego na koniu, na jego plecach rozwija się rzymska toga pokrywająca także znaczną część konia; posąg ten wznosi się na wysokiej podstawie u stóp której stoi ogromna postać człowieka patrzącego na bijącą wodę z fontany. Po prawej stronie od wchodu zajmuje cały bok wystawa zagraniczna, po lewej wystawa francuska.

Nie czuję w sobie dość siły, abym mógł opisać przepych, jaki uderza oko zwiedzającego. Kilkanaście tomów samego katalogu, przekonywa, że zakres Rozmaitości paryskich wobec przedmiotu, jest do opisu za szczupły. Wystawa austrjacka, lubo niezupełnie wykończona, godne zajmuje miejsce, o której, jako nas bliżej obchodzącej z powodu Galicji, mającej swą część, wspomnimy później dokładniej. Powszechną uwagę zwracają zupełnie już wykończone wystawy chińska i japońska. Wyroby ich wywołują podziwienie, powodzenie jest najzupełniejsze, a znaczna część wyrobów jest zakupioną przez ciekawych i miłośników zachwyconych ich wyrobami. Znajdują się tam prawdziwe arcydzieła smaku i sztuki, z których Europejczycy mogą korzystać. Japończycy szczególniej posiadają niezrównane poczucie sztuki zdobienia i zadziwiającą oryginalność najwyższego smaku, który powinien stać się przedmiotem badań artystów. Wyroby porcelanowe noszą na sobie szczególną cechę, która wykazuje, że np. najsławniejsze wyroby sewrskie wydają się nieruchomym kształtem, który ze zwyczaju tylko tradycyjnie podziwiają. Pyszne i gustownie złotem zdobione kufry chińskie, są nader ciekawym przedmiotem. Mam zamiar kupić sukna chińskiego po 6 zł. metr przez ciekawość, jaka jest jego moc w chodzeniu, bo cena w porównaniu z cenami francuskiemi wydaje się nam bardzo przystępna.

Pomijając inne wystawy prześliśmy do moskiewskiej, bo powiadają, że przez pośrednictwo Mongołów Moskale są spokrewnieni z Chińczykami. Sądząc według wystawy, nie możemy się na to zgodzić, nie dla tego, abyśmy wątpili o etnograficznych badaniach uczonych, szczególniej profesora Duchińskiego kijowianina, ale zdaje się, że carat narzucając narodowi moskiewskiemu przymusowo cywilizację europejską zepchnął go z właściwej drogi i wytworzył coś dziwnego, tak dalece, że nawet wystawa nosi na sobie cechę nieokreśloną, surowość przedmiotów pomieszana jest nabytkami europejskiej cywilizacji. Tradycyjny niedźwiedź symbol charakteru narodu i rządu moskiewskiego wznosi się na poślednich łapach i przedstawia zwiedzającym futra, które należy przyznać, stanowią najważniejszą część wystawy moskiewskiej, obudzają podziw przecudne białe baranki krymskie. Stoły z malachitu różnej wielkości są godne podziwu i kilka z nich już zakupiono, jestto dowód, że zwróciły na siebie powszechną uwagę.

Wzmiankę o wystawie warszawskiej zostawiamy na później, tu tylko wspomnimy, że Moskwa wszędzie pokazuje ślady ucisku w Polsce wymagając napisów po moskiewsku na wyrobach polskich. Przemysłowcy z Żyrardowa oprócz wystawionych płócien, których wartość zapewne znawcy ocenią, wywiesili ręczniki zrobione na wzór moskiewskich z czerwonemi szlakami z dwóch końców, o ile sobie przypominamy, dawniej takich ręczników nie bywało w Polsce. Niemcy, właściciele fabryk płóciennych nawet w drobnostkach chcą się przypodobać Moskwie. Zasługuje na uwagę piękny okaz ogromnego kamienia węgielnego wydobytego z kopalni Dąbrowa.

Strona francuska lubo jeszcze nie wykończona gustem i przepychem przewyższa wszystko, nie dla tego, aby nie było doskonalszych wyrobów, bo już wspomnieliśmy, że od Japończyków i Chinczyków Francuzi wiele nauczyć się mogą, ale gust ich i sam sposób przedstawienia przedmiotów z całym znanym dowcipem francuskim chwyta i zajmuje zwiedzających. Mnóstwo widzów ściągają różnego rodzaju fabryki, w których z wrodzoną zgrabnością i z pewnym rodzajem wdzięku pracują robotnicy i robotnice.

Opuszczam wystawę ograniczając się na tym małoznaczącym poglądzie, a przechodzę do przedmiotu, który jest z nią w związku. Jest w Paryżu Rada municypalna pochodząca z wyborów, członkowie tej rady w liczbie 80 należą przeważnie do najskrajniejszego stronnictwa. Ludzie ci po większej części należą do loży masońskiej niedawno odepchniętej przez lożę londyńską dla tego, że wyznaje zasady materjalizmu i zaprzecza bytności Boga. Pod bacznem okiem rządu i silnej opinii ludzi wierzących nie śmią jawnie apostołować i przyznać należy, utrzymują porządek i czystość w mieście. Od czasu do czasu nie mogą nad sobą zapanować, to odejmują pomoc dobroczynnym zakładom, dla tego, że są utrzymywane przez zakonnice, to odbierają szkoły braciom szkół chrześciańskich, to wotują fundusze na postawienie posągu przedstawiającego rzeczpospolitą w czapce frygijskiej, przypominającej teroryzm, nareszcie zachciało się im podnieść do apoteozy człowieka wielkich zdolności, ale najnikczemniejszego z ludzi Voltaira i zamierzyli z wielką okazałością pogańską obchodzić stuletnią jego rocznicę. Zamiar ten wywołał oburzenie we wszystkich mających serce francuskie. Gdyby Voltaire ograniczył się na samej bezbożności, głos chrześciańskich ludzi nie wywarłby żadnego skutku, bo popisywać się z bezbożnością jest w naturze Francuzów a szczególniej Paryżan. Dzienniki katolickie i wszystkie umiarkowane usiłowały zażegnać tę zniewagę dla uczuć patrjotycznych. Obecnie biskup orleański, zgrzybiały starzec, wydobył resztę swej energii i wykazał w wyszłych dotąd siedmiu listach, prawdziwe znaczenie Voltairea z własnych jego listów. Włosy na głowie powstają, że taki potwór może mieć wielbicieli. Dla zbudowania tych co u nas w katolickiej Polsce oddają hołdy najnikczemniejszej z istot ludzkich, radbym przełożyć znaczną część tych listów, ale brak miejsca mi nie pozwala. Potwór ten pił z Fryderykiem pruskim zdrowie po klęskach francuskich, który pod d. 7. sierpnia 1766 r. pisał do Dalemberta te słowa: „Wkrótce umrę nienawidząc tego kraju małp (Francja) i tygrysów, gdzie szaleństwo mej matki wydało mnie na świat, będzie temu blisko 73 lat. Proszę cię, jako o łaskę, że-

tak się rzecz ma za Litawą. Tam dualizm jest austrjacką formułą niezawisłości narodowej Węgier, i niczem więcej. Dlatego tam dobrze czują dokąd mierzą ataki, pokrywające się hasłem antidualistycznem, i co znaczy hasło „stabilizacja ugody ekonomicznej z Węgrami," z jakiem finalnie wystąpili centraliści wszelkich odcieni w Austrji. Ta **stabilizacja**, która i dla nas ma być uwiecznieniem naszej podrzędności i naszego poszkodowania, dla Węgrów jest poprostu **utratą niezawisłości**, jaka im zostaje zaprzysiężoną we Wiedniu, w chwili przyjęcia ugod tak strasznie niepopularnych w kraju. Język dzienników węgierskich jest zadziwiająco wstrzemięźliwy i umiarkowany przy ocenianiu demonstracyj wiedeńskich z dni ostatnich, lecz to nikogo, obeznanego ze stosunkami, nie złudzi. Pobudki tej wstrzemięźliwości są jasne w chwili, gdy się pospiesznie fortyfikują wąwozy siedmiogrodzkie. We wszystkich wszakże bez wyjątku organach opinii publicznej znajduje się wspomnie powyżej ocenianie nowego hasła wiedeńskiego: **stabilizacja ugody ekonomicznej**, wraz z komentarzem prawie jednobrzmiącym: „Okrzyk ten wskazuje nam nieomylnie, do czego i my dążyć musimy, i każe pamiętać, że kwestje, jakie podniesiono we Wiedniu, czy one się wynurzają przy stole dyplomatów, czy w układach międzynarodowych, nie decydują się nigdy teoretycznemi argumentami i powołaniem na prawa, lecz miarą sił gotowych na ich poparcie." Oto, jakiem światłem oświeciły zdarzenia dni ostatnich przyjście do skutku sprawy ugodowej, i jaki one stawiają horoskop dla przyszłego rozwoju monarchii.

Wiedeń dnia 23. maja.

(*W*) W chwili tej, lub najdalej jutro po swej wielkiej radzie, gabinet angielski będzie wiedział sam jeden w Europie, na jakim stopniu przesilenia stoi naprężona sytuacja obecna. Inni, główne czynniki nawet sytuacji, będą dalej jeszcze ograniczone do domysłów opartych na informacjach zgoła niewystarczających, lub jednostronnych. Wszystko każe przypuszczać, że gabinet tutejszy nie jest pod tym względem w lepszem położeniu od innych. Fakt ten sam przez się nie jest obojętnym dla sytuacji. Znamionuje on, że Moskwa nie uważała za możliwe lub stosowne wtajemniczać gabinet tutejszy w treść rokowań nawiązanych przez nią powołaniem hr. Szuwałowa do Petersburga, i dać przez to rękojmię, że uwzględnia zarzuty zrobione przez hr. Andrassego zamysłom wyrażonym przez pokój z San Stefano. Niema więc mowy o „przyjacielskiem staraniu" usunięcia trudności jakie się zrodziły pomiędzy Moskwą a monarchią austro-węgierską, i to jest czynnik ogólnej sytuacji nader ważny, którego nie można spuszczać z uwagi.

Porobione przez Moskwę pokojowe starania, propozycje moskiewskie jakie dziś w szczegółach przedstawił hr. Szuwałów lordowi Salisbury, **odnoszą się wyłącznie** do Wielkiej Brytanii. Na spowodowanie zadowolenia monarchii austro-węgierskiej ma wystarczyć wpływ ks. Bismarka, który podobno przemawiał gorąco za potrzebą porobienia ustępstw gabinetowi wiedeńskiemu, mianowicie, gdyby miało przyjść do zerwania z Wielką Brytanią. Skoro więc pojednawcze propozycje odnoszą się li do Anglii, i jej interesów głównie dotyczą, a dla uspokojenia Austro-Węgier ma wystarczyć przyjacielski wpływ Niemiec, nie trudno sobie zrobić z takich premisów pojęcie, jakiej natury są propozycje zawiezione przez ambulansującego dyplomatę, i jakie mogą być nadzieje pokojowego załatwienia całego przesilenia na Wschodzie. Jeśli dodamy, że w chwili samej zażegnywania burzy, wojska moskiewskie stanęły prawie w obrębie Konstantynopola (koszary Daud basza i Słodkie wody), a głównokomenderujący moskiewski domaga się bezzwłocznego wydania fortec jako też fortu nad samym Bosforem; jeśli dodamy, że wojska moskiewskie w Rumunii zajmują pozycje obronne przeciw Austro-Węgrom, a Czarnogóra szuka pretekstów do ponownego wystąpienia zbrojnego, a Serbia na rozkaz z Petersburga wyprawia nowe wojska poza swe granice, łatwo pojąć, że polityce moskiewskiej zawsze stoi przed oczami dalsze rozwalenie Turcji, i pogodzenie poobra-

---

był napisał do króla pruskiego, aby wydział do jakiego stopnia potrzeba nam gardzić."

Pomijam mnóstwo podobnych ustępów, które świadczą o znieważającej najświętsze uczucia patrjotyzmu [illegible] ustęp [illegible] szczegółów [illegible] jednak [illegible] w pomagających konfederatom barskim. Gdy niektórzy dostali się w niewolę i mieli być wysłani na Sybir, Wolter tak pisze: „Nasi kawalerowie Welchy (tak nazywał Francuzów przez pogardę) zanieśli niepokój i ciekawość aż do Sarmatów, powinni umrzeć z głodu, kiedy nie umarli od [illegible]. Oto zabawna krucjata, którą odbyli! [illegible] (ironja) [illegible] rzucę [illegible] mego [illegible] według mnie jest najwyższym stopniem niedołęztwa, śmieszności i nieprawdziwości." Gdy Fryderyk wybił medal, na którym bezczelnie napisał: *Regno reintegrato*, Voltaire na cześć jego ułożył ohydną *Poloniadę* gdzie Francuzów nazwał: „**odohodui narodów**", tych zaś szlachetnych Francuzów co pomagali Konfederatom, stowarzyszeniem **rozbójników w Polsce**. Pióro mi wypadło z rąk, krew do głowy uderza, gdy czytam tę ohydną sprawę, tę cynizmy najświętszym i najwznioślejszym uczuciom ludzkim.

Ten człowiek, który [illegible] wypisał się imienia francuskiego, powiedział: że jest Szwajcarem [illegible] takiego współrodaka) ten potwór napisał w tym samym liście, że gdyby był młodszy, zrobiłby się Moskalem. [illegible] We wtorek biskup orleański ma się zapytać prezesa ministrów p. Dufaure, co rząd myśli o stuletniej rocznicy Volterowskiej. Zdaje się, że rząd da przychylną odpowiedź, że czciciele brudów Voltaira będą obchodzić prywatnie tę orgję znieważającą godność poczciwego patrjoty. Miejsce obchodu stuletniej rocznicy jest Petersburg i Berlin, radziłbym szczerze paryżanom, aby się tam wybrali, a nie znieważali najpiękniejszej stolicy na świecie, gdzie miliony zacnych i patrjotycznych czują.

Na dzień 21. maja otrzymaliśmy zaproszenie na obchód żałobny w Montmorency, gdzie spoczywają szczątki naszych patrjotów Kniaziewicza, Niemcewicza i innych.

Paryż d. 18. maja 1878.

Zabłiłowiak.

żanych interesów obecnych podstawą ładu, przy czem naturalnie Moskwa utrzymałaby to, co jej potrzeba i trzyma już lub trzymać będzie w ręku. Czy dopnie ona na tej drodze swego celu, czy przynajmniej z Anglią trafi tędy do ładu? To mocno powątpiewają o tem.

Do kongresu przyjść może w każdym razie, jeśli tylko zachwiałych planów nieoględne wykonanie przez komenderującego moskiewskiego u Bosforu, wprost nie sprowadzi zerwania z Wielką Brytanją; przyjść może, gdyż Anglia tylko przy tem zastrzeżeniu europejskiego rozstrzygnienia pozwalała z sobą traktować, a gabinet tutejszy domaga się kongresu *avant tout* we wszelkich warunkach. Kongres wszakże bez dokonanego poddania i bez ustanowionych naprzód granic podziałowych, nie wyda pokoju, bo nie jest w stanie zadowolnić wszystkich współzawodniczących interesów, gdyby nawet podobnem było w Europie przeprowadzenie na zimno takiego wiwisekcyjnego interesu, i gdyby zdecydowano się powszechnie zostawić potęgę moskiewską za pewne odłożenie korzyści ze zdobytem dominującem stanowisku. Przy takim więc stanie rzeczy wypływa zawsze dla gabinetu tutejszego, czy na teraz przyjdzie do porozumienia względem wojny, czy do kongresu, czy nie przyjdzie, konieczność stania w zbrojnem pogotowiu.

Taki też pogląd zdaje się tu istotnie przeważać w sferach decydujących, i tego rodzaju prawdopodobnie dla wyjaśnienia hr. Andrassy co do natychmiastowego użycia przyznanego kredytu, jeśli wypadki do tego porę, [illegible] nie rozwiną dalej sytuacji. Czy on będzie szczegółowiej wyjaśniał przy tej sposobności naturę i cele przedsięwziętych środków, dla których użytym zostanie ten kredyt — dziś niewiadomo, i nie da się nawet zgadnąć. Nie wypływa ztąd wszakże, aby czynniki reprezentacyjne nie miały się domagać bliższych wyjaśnień, lub [illegible] zdobytej przez Moskwę przewagi, lub zgoła nawet zaczepno-odpornego porozumienia z Wielką Brytanją, jak to sobie planują w Budapeszcie.

Przed delegacyjami potrwają niewątpliwie do samych Zielonych Świątek — gdyż aby dla formy nie poświęcać rzeczy, skoro budżet w jego istotnych częściach jest opracowany, rząd obmyślił [illegible] formy konstytucyjnej, która [illegible] budżet wydatków wspólnych ustanowić i przyznać rządowi, pomimo że ani kwota podziałowa na oba państwa nie jest dotąd prawnie postanowiona, ani [illegible] konstytucyjną przyjęcia. Co zaś do subwencji „Lloyda", to ta ma być po prostu opuszczona, a rządy następnie, gdy umowa z „Lloydem" będzie przeprowadzona, a konstytucyjnie ostatecznie przyjętą, zażądają indemnizacji za czynione wypłaty i dodatkowych uchwał. Tak więc ostateczne uchwalenie budżetu przez [illegible] zostanie tylko prejudykowane w zupełności w obu delegacjach, dla [illegible] zajęcia na dni kilkanaście, zwłaszcza że tylko na tem polu i przy tej sposobności rozwiną się [illegible] dyskusje nad sytuacją wschodnią.

Po wczorajszej uchwale klubu lewicy, przyjęcie praw ugodowych w Izbie deputowanych rajchsratu jest już niewątpliwem. Poważna mniejszość 20 głosów komisji ugodowej, która podnosi upadłą w komisji propozycję rządową, dotyczącą restytucyj celnych, stanie się także w pełnej Izbie większością.

Nieudany zamach stanu Ali Suaviego jest tu wyzyskiwany na poparcie potrzeby bezzwłocznej akcji europejskiej w Turcji, w sensie naturalnie jak najmniej przyjaźnym dla tej ostatniej.

Sprawa socjalistów w parlamencie niemieckim.

Czytelnicy nasi znają już projekt ustawy przeciw wykroczeniom socjalistów, ułożony przez ministerjum, przyjęty, z wyjątkiem §. 6., przez Radę związkową, i wniesiony w poniedziałek jako przedłożenie rządowe na stół parlamentu niemieckiego. Wiedzą i to także, że natychmiast po wniesieniu tego projektu w parlamentarnych sferach Berlina rozeszła się wieść, iż projekt zostanie odrzucony. Przewidywano bowiem powszechnie, że nietylko socjaliści demokraci (którzy zajmują 14 krzeseł w parlamencie), postępowcy, centrum i Polacy przeciw przedłożeniu rządowemu głosować będą; ale nadto, że i potężne, najliczniejsze w parlamencie i jedynie decydujące o większości stronnictwo narodowo-liberalne wytrwa i tym razem na tem stanowisku opozycyjnem, które po długoletniem wysługiwaniu się w przedpokojach Bismarka, odważyło się zająć w styczniu b. r., w chwili, gdy rząd wystąpił ze swojemi wnioskami finansowemi, a między innemi z projektem monopolu tytoniowego. Przewidywania te sprawdziły się też wkrótce, bo już we środę stronnictwo narodowo-liberalne na posiedzeniu klubowem przeprowadziwszy dyskusję nad projektem rządowym, powzięło uchwałę głosować przeciw niemu w parlamencie. Tegoż samego dnia odbyły posiedzenia klubowe wszystkie powyżej wymienione stronnictwa opozycyjne, i powzięły taką samą uchwałę.

Trudno wiedzieć, czy rząd, układając projekt ustawy, przewidywał już, że parlament oświadczy się przeciw niemu. Jedni twierdzą że tak, i utrzymują, że Bismark dążył umyślnie do zerwania ze stronnictwem narodowo-liberalnem, do rozwiązania parlamentu i do wytworzenia nowego stronnictwa rządowego, złożonego li tylko z żywiołów konserwatywnych. Inni znowu są przekonania, że rząd przerachował się, zanadto wiele liczył na oburzenie powszechne, jakie wywołał zamach **Hödla**, zanadto wiele wagi przywiązywał do uczuć wiernopoddańczych, które Niemcy zadokumentowały nazajutrz po owym zamachu. Zdaniem ich, rząd pragnął natychmiast zeskontować te uczucia, a pewnym będąc, że wobec powszechnego oburzenia przeciw socjalistom, parlament nie odważy się brać ich w obronę, usiłował chyłkiem przesadzić ustawę, którąby ukróciła wszystkie w ogóle swobody i dałaby mu pole do wprowadzenia w życie swoich reakcyjnych zamiarów.

Jakkolwiekbądź, rząd w ostatniej chwili przeraził się uchwał klubowych. Rozpuścił tedy wieść, że parlament rozwiązany zostanie, jeżeli odważy się stawić opozycję projektowi rządowemu. Jako niby obiegającą po ulicy wieść tę podniosła naprzód *Nordd. Allg. Ztg.* i dodała, że nie wie, ażali rząd rzeczywiście żywi ten zamiar, ale że, zdaniem jej, postąpiłby bardze słusznie, gdyby w takim razie wprowadził go w wykonanie. Oględniej niż ten przyboczny organ Bismarka, odezwała się urzędowa *Prov Corr.* Pogłaskała ona stronnictwo narodowo-liberalne, przymiliła się do niego i dała mu wręcz do poznania, że jeżeli ono stanie teraz po stronie rządu, to rząd mu wybaczy jego wiarołomność w sprawie monopolu tytoniowego i bodaj czy nie ofiaruje mu przyobiecane oddawna teki ministerjalne. „Rząd przejęty świadomością swojej bezpośredniej odpowiedzialności — pisała ona we środę wieczór — i ciążącego na nim obowiązku, wzywa pomocy parlamentu do osiągnięcia wewnętrznego pokoju i ekonomicznego powodzenia Niemiec.

„Zadaniem bowiem rządu jest wzmocnić życie publiczne przez zjednoczenie żywiołów dodatnich dokoła tronu. Ale zjednoczenie to możebnem jest tylko wtedy, gdy stronnictwa tak liberalne jak i konserwatywne wytkną sobie te same co i rząd cele. Owoż z wielkiem ubolewaniem rządu, wspólność podobna na polu ekonomicznem nie została osiągnięta. Niemniej przecież rząd nie traci jeszcze nadziei, i dzisiaj gdy idzie o zjednoczenie wszystkich moralnych i szlachetnych żywiołów w celu dokonania dzieła, mającego bezpośrednio obronić państwo i społeczeństwo przeciw niewątpliwie wielkiemu niebezpieczeństwu; dzisiaj przeto rząd ani na chwilę nie może i nie chce wyrzec się nadziei, że owe dodatnie żywioły, które tak chlubne świadectwo swych szlachetnych uczuć złożyły w zeszłym tygodniu u stóp tronu, znajdą się razem i pójdą ręka w rękę z rządem w celu wydania odpowiednich postanowień politycznych, motywowanych troską o życie najukochańszego monarchy i o spokój państwa."

Przyznać trzeba, że ta poważna apostrofa rządowa zręcznie była ułożona, a przenosząc kwestję ze stanowiska czysto ustawodawczego na stanowisko wierności i przywiązania do tronu, troski o życiu cesarza, etc., zabiła wielki klin narodowo liberalnemu stronnictwu. Jednakże nie dało się ono sprawdzić z zajętej drogi, a organ jego, *National Ztg.*, oświadczył nazajutrz (we czwartek), że stronnictwo narodowo-liberalne ponieważ ocenia całe niebezpieczeństwo, jakiem socjalizm grozi Niemcom, nie usuwa się przeto od uchwalenia ustaw mających go poskromić, ale gotowe to uczynić dopiero w jesieni, po sumiennem wystudjowaniu braków istniejących w teraźniejszem prawodawstwie. Przedłożony zaś obecnie projekt tak co do formy jak i co do treści jest zupełnie niestosowny, i zdaniem tego stronnictwa nie może skutecznie poskromić tych dążności, które ma za zadanie zwalczyć.

Po takich tyralierskich strzałach z obu stron rozpoczęła się walna bitwa we czwartek na posiedzeniu parlamentu. Na porządku dziennym był projekt rządowy, a w celu umotywowania go wystąpił prezydent Hofmann i w imieniu Rady związkowej oświadczył: „Jeżeli parlament odrzuci ten projekt, to rządy związkowe będą wolne od zarzutu, że brak im energii w poskramianiu socjalizmu, albowiem państwo może walczyć z socjalizmem tylko represyjnemi środkami, obowiązkiem zaś jest kościoła prowadzić z nim walkę duchową." Po nim zabrał głos naprzód Liebknecht (socjalista), i w imieniu całej socjalnej demokracji zaprotestował przeciw wypadkowi, który dał rządowi pochop do wystąpienia z podobną ustawą. Następnie Jörg (centrum, frakcja katolicka) oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw ustawie, albowiem podobne despotyczne środki, jak to wykazał „kulturkampf", prowadzą zawsze za sobą najfatalniejsze następstwa. Hr. Bethusy-Huc (konserwatysta) w mowie, trwającej przeszło godzinę, wypowiada radość swoją, że rząd wniósł taki projekt, i oświadcza, że będzie za przyjęciem go głosował. Wreszcie występuje Benningsen, i oświadcza w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego: „Minister Hoffman powiedział nam, że rząd wniósł projekt nietylko do Rady związkowej, ale i do parlamentu, pomimo że przewidywał, iż projekt odrzucony zostanie. To daje do myślenia, że rząd nietylko poskromienie socjalnej demokracji miał na oku, ale jeszcze i inne cele, bardziej ogólnej natury. Nowe ustawodawstwo wielokrotnie bankrutowało, a administracja bardzo często nie spełniała swego obowiązku. Przecież w czasach, kiedy jeszcze nie myślano nawet o socjalnej demokracji, kiedy ona nie miała swego stronnictwa w parlamencie, dochodziło tu nieraz do gwałtownych starć z rządem i z administracją. Ale czyż chcąc zapobiedz tym starciom, potrzeba się uciekać do tak drakońskich ustaw? Popatrzmy na Anglię, tam bez nich umieją sobie radzić. Ażaliż w Niemczech doszło już do tego, iż okazała się potrzeba dania ludowi niemieckiemu przed światem za pomocą podobnie drakońskich ustaw świadectwa umysłowego ubóstwa?

Nie sprzeciwiamy się temu, aby rząd chwycił się środków mogących poskromić wybryki socjalistów; spodziewamy się nawet, że rząd przecie raz wypełni to co od tylu lat zaniedbywał; ale nie chcemy, aby wszystkie nasze nabytki konstytucyjne, wszystkie nasze swobody, mozolnie przez lat tyle zdobywane, zostały odrazu zakwestjonowane taką drakońską i dyktatorską ustawą". (Huczne oklaski).

Minister Eulenburg energicznie protestuje przeciwko przypuszczeniu Beningsena, jakoby rząd z przedłożeniem swojem nie występował na serjo. Na podobne wypadki, jakie stworzył n. p. zamach, nie można patrzyć przez palce i nie zwrócić się przeciwko dezorganizacyjnej potędze, która chce zakłócić społeczny porządek. Trzeba zapobiedz temu, aby socjalni demokraci w pewnych kołach mieli wyłączny przywilej zabierania głosu i cieszyli się wyłącznem zaufaniem.

Helldorf (konserwatysta) zabrał głos za projektem i sparafrazował to, co już wypowiedział Bethusy-Huc. Natomiast w imieniu stronnictwa postępowego wystąpił Richter i oświadczywszy że socjalna demokracja jest „ein Kunstprodukt des Gottesgnadenthum", że wina jej istnienia i powstania cięży wyłącznie na Prusach, że Bismark torował jej drogę, że przeto rząd za nią jest odpowiedzialny jako za swój fabrykat, dodał, że jego stronnictwo przeciw ustawie głosować będzie.

Na tem odroczono posiedzenie do piątku, a w piątek, jak donosi telegram. który otrzymaliśmy przed chwilą, przy drugiem czytaniu odrzucono większością 194 głosów paragraf pierwszy ustawy. Natenczas rząd oświadczył, że już nie przywiązuje wagi do dalszych obrad nad tym projektem, skoro to co naważniejsze nie uzyskało aprobaty parlamentu. A epilogiem całej tej walki parlamentu z rządem było to, że wieczorem wczoraj parlament zamknięto. Owoż pytanie teraz: czy go rozwiązano? czy tylko zamknięto sesję? Dowiemy się o tem prawdopodobnie jeszcze dzisiaj.

Austro-Węgry.

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 23. bm. wniesione zostały następujące godne uwagi petycje: od Wydziału powiatowego w Brzesku, tudzież od towarzystw rolniczych bukowińskiego i linckiego w sprawie nowelli o regulacji katastru; od gminy Pukowa, Frazy, Wyspy i Mełna w powiecie Rohatyńskim o zapłatę za roboty przy lwowsko-rohatyńskim gościńcu erarjalnym z r. 1854.

W Berlinie wydaje p. Löbell coroku „sprawozdania wojskowe," opisujące stan i zmiany wojsk z roku ubiegłego. Otóż narobił wrzawy artykuł p. n. „Taktyka piechoty," w którym potępioną została nowa taktyka piechoty austrjackiej. Bataliony piechoty i strzelców nie są zaprawiane do służby całobatalionowej, tylko do służby w luźnych garstkach, przyczem wszystko pozostawione jest decyzji podrzędnych komendantów (kapitanów, poruczników i podoficerów), ku czemu potrzebaby idealnych komendantów i żołnierzy. Jestto zdanie pruskiego podpułkownika Kühnego, który towarzyszył zeszłorocznym manewrom jesiennym, pod okiem cesarza odbywanym, i w dawnych pismach swoich, zwłaszcza o kampanii z r. 1866 bardzo przychylnie wyrażał się o wojsku austrjackiem.

Pester Lloyd powiada: „Zdanie p. Kühnego tak się da streścić: nowy regulamin bojowy c. k. piechoty i strzelców jest błędny, a zatem nie zawiera jednego z głównych warunków powodzenia w starciu z nieprzyjacielem. Trudno nam zapuszczać się w krytykę tego zdania, ale musimy przypomnieć, że i pewne sprawozdanie austrjackie o zeszłorocznych manewrach wiele daje do myślenia. Mianowicie co do strzelania wprawa jest bardzo mierną, a nawet zdarzało się, że „rekrutów w trzecim miesiącu służby pod bronią powoływano do służby załogowej, chociaż ani razu do tarczy nie strzelali."

Wykształcenie kawalerji austrjackiej, zdaniem p. Kühnego, jest już lepsze; tylko dywizje kawaleryjskie są za słabe liczebnie i w skutek tego w szyku bojowym obie brygady będą rozkawałkowane. Niedostatecznemi mają być manewry nowych bateryj konnych i słabym ich kontakt z kawalerją.

O armii moskiewskiej p. Kühne, choć Prusak, wcale niepomyślnie się wyraża. Mianowicie kawalerja moskiewska w bieżącej kampanii „w ogóle zawiodła oczekiwania, i w gruncie rzeczy niczego nie dokazała" — co autor faktami udowadnia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. maja.

* Z powodu zupełnie fałszywego przedstawiania dwóch faktów przez *Dziennik Polski*, tyczących się dyrekcji teatru, musimy opowiedzieć rzecz całą, jak się istotnie miała.

Panowie Richtman i Marek prosili dyrekcję, aby pozwoliła panu Ładnowskiemu, Fiszerowi, Lubiczowi i pani Parznickiej wziąć udział w koncercie, na korzyść Harmonii urządzić się mającym, a mianowicie udział jako *deklamatorowie*. Na usilne prośby, w końcu dyrekcja pozwoliła artystom **deklamować** na koncercie.

Tymczasem pan Bronisław Zawadzki, recenzent *Dziennika Polskiego*, urządzający to przedstawienie, ogłosił plakatami przedstawienie sceniczne, składające się z komedji Musseta „Kaprys", z jednego aktu „Fausta" i z monodramu „Ostatnie chwile fryzjera." Przed rozlepieniem plakatów nawet artystów nie prosił o udział, i nawet ich nie zawiadomił! Co więcej, gdy obrażony takiem samowolnem rozrządzaniem pan Fiszer odmówił udziału, na afiszach wydrukować kazał, że w miejsce „Ostatnich chwil fryzjera" p. Zboiński śpiewać będzie ustępy z opery „Duch wojewody", będącej wyłączną własnością dyrekcji, za którą własność zapłaciła kilkaset złr. Pan Zawadzki ani nikt inny nie prosił, a nawet nie zapytał dyrekcji, czy pozwala i czy pan Zboiński występywać może i śpiewać „Ducha wojewody".

Takie wyzyskanie pozwolenia dyrekcji na udział w deklamacjach w koncercie, na urządzenie przedstawienia dramatycznego i wciąganie do tego przedstawienia i artystów, dla których i pozwolenia o deklamację nie proszono i nie miano, spowodowało dyrekcję do wzbronienia odśpiewania ustępów z „Ducha wojewody." Czyż można to wziąć za złe dyrekcji? Czyż to ona zrobiła zawód publiczności, a nie ten, co bez wszelkiego upoważnienia i bez przyzwolenia dyrekcji urządza przedstawienia siłami przez dyrekcję utrzymywanemi? Maż dyrekcja własnemi siłami swemi, które sowicie opłacać musi, pozwalać urządzać przedstawienia na obcą korzyść w tym samym czasie, w którym odbywają się przedstawienia w teatrze, i sama sobie wytwarzać konkurencję i jeszcze ją opłacać?

Czyż instytucja Harmonii ważniejszą jest od instytucji teatru? I teatr ma ponosić szkody dlatego, aby Harmonia miała dochód?

A że teatr poniósł szkodę, najlepszym dowodem było, iż musiano odwołać przedstawienie benefisowe pana Jareckiego, gdzie nie do 4tej lecz do godziny 7mej zaledwie 100 złr. było w kasie, a koszta dzienne więcej wynoszą. Co *Dziennik polski* pisze, iż odwołano przedstawienie dlatego, że pani Tańska nie chciała śpiewać jest mylnem. Już wtedy inna śpiewaczka wyuczyła się była tej partji i przygotowana była do wystąpienia, gdyby pani Tańska trwała w zamiarze zerwania przedstawienia.

Rozpisalibyśmy się obszerniej o tej sprawie, ale nie chcemy wywlekać przed publiczność spraw wewnętrznych, zakulisowych. Tu tylko nadmienimy, że *Dziennik polski* wraca do swej dawniejszej tradycji, stawania w obronie wszystkich malkontentów teatralnych, a w obecnym wypadku w obronie wymuszania na dyrekcji przez artystów koncesji za pomocą groźby zerwania przedstawienia. *Dziennik* napada na dyrekcję, że tej groźbie nie uległa! Gdyby dyrekcja to czyniła, to wkrótce rozprzęgłby się wszelki porządek.

* W teatrze jutro przedstawienia popołudniowego nie będzie, natomiast na reprezentację wieczorną znakomitego dramatu ludowego Anczyca „Emigracja chłopska", ceny będą wyjątkowo o połowę zniżone. Publiczność uczęszczająca zazwyczaj na przedstawienia popołudniowe, będzie więc miała sposobność poznać jeden z najpiękniejszych dramatów ludowych.

Nie wątpimy, że teatr jutro będzie przepełniony temwięcej, że przedstawienie jutrzejsze będzie ostatnią reprezentacją niedzielną w tym sezonie. We wtorek część naszych artystów wyjeżdża do Warszawy; w piątek ostatnie pożegnalne odbędzie się przedstawienie. Repertoar ostatnich dni jest następujący: W poniedziałek „Kurjer Lugduński", we wtorek, po raz trzeci i ostatni „Wilhelm Tell", we środę, „Ćwiartka papieru", we czwartek „Halka", w piątek przedstawienie pożegnalne opery, złożone z wyjątków najbardziej ulubionych oper. W „Halce" pożegna się z publicznością lwowską panna Gabbi, najznakomitsza „Halka", jaką kiedykolwiek słyszeliśmy, w poniedziałek zaś dowód uznania należy złożyć pani Henryce Ładnowskiej, na której dochód przedstawiony będzie „Kurjer z Lyonu." Olbrzymie postępy, jakie ta sympatyczna artystka poczyniła w ostatnich czasach, zasługują na to, aby licznem odwiedzeniem teatru zachęcić ją do dalszej pracy. Zresztą zasługuje na to sam dramat, po którego pierwszem przedstawieniu potomkowie straconego niewinnie Lesurqu'a taki list do autorów wystosowali: Panowie! Byliśmy na dwóch próbach dramatu „Kurjer Lyoński", który ma być wkrótce w teatrze Gaité przedstawionym.

Trudno wymagać od dzieła scenicznego tej dokładności, jaką widzimy w sprawozdaniu sądowem; fantazja autorów musi znaleźć odpowiednie pole. Lecz my jako potomkowie Lesurq'na musimy być wdzięczni za współczucie obudzone tem dziełem dla naszego nieszczęśliwego przodka, który padł ofiarą opłakania godnego mylnego wyroku sądu.

* W poniedziałek, wtorek i czwartek będzie mieć p. Michał Tietzner wykłady w sali ratuszowej o świecie mikroskopijnym, które ilustrować będą równocześnie na ścianę rzucone za pomocą wodowo-kwasorodnego mikroskopu obrazy. Czytaliśmy świadectwa dyrektorów tych szkół, przed któremi produkował się p. T., jak również sprawozdania dzienników ryskich, dorpackich i odeskich, które jak najpochlebniej wyrażają się o wykładzie p. T. i jego ilustracjach. T. Tietzner popisywał się już we Lwowie przed uczniami jednego z tutejszych gimnazjów, a świadectwo dyrekcji, które mieliśmy sposobność widzieć również należne mu oddaje pochwały.

* Od komitetu akademickiego urządzającego festyn w dniu jutrzejszym na górze zamkowej otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W wczorajszym numerze *Gazety Narodowej* uczyniono w kronice akademikom zarzut „Festyn ogrodowy na korzyść wdów i sierót nie może się odbyć w niedzielę, gdyż urządzający ten festyn zmuszeni byli odstąpić dzień ten akademikom."

Ponieważ to ogłoszenie uwłacza prawdzie i sprawiedliwości, przeto upraszamy o umieszczenie następującego sprostowania:

„Komitet urządzający festyn akademicki poczynił przedwstępne wydatki w sumie 150 złr. i otrzymał od Rady miasta pozwolenie na urządzenie festynu na Wysokim zamku. Inny komitet, który zamierzał podobny festyn urządzić nie postarał się o pozwolenie u Rady miasta, a tylko żądał ażeby akademicy odstąpili swój dzień. Ponieważ poczynionych wydatków nikt zwrócić nie chciał, a komitet akademicki nie ma prawa narażać Towarzystwa na stratę, przeto nie mógł odstąpić od postanowienia urządzenia festynu w dniu 26. b. m.

* Dziś dnia 25. bm. o godzinie 10tej przed południem przybył do Lwowa 6ty batalion strzelców z Czerniowiec, przeznaczony do Znaim, dokąd dziś odejdzie wieczornym pociągiem. Na dworcu drogi żelaznej Karola Ludwika zjawił się jenerał Dormus w zastępstwie komenderującego z całą świtą jeneralską. Na peronie przygrywała muzyka wojskowa.

* **Wiadomości lokalne.** Władysław Malina, wielbiciel płci pięknej, rozporządzał swoją osobą „na wiatr" — przyrzekając swoim diwom — iż się z niemi ożeni. To nie było jeszcze zbrodnią wielką, gdyż w najgorszym razie mógł się tem wykręcić, że kodeks austrjacki nie zezwala na poligamię, a chcąc założyć harem czarodziejskich piękności, musiałby uciekać aż... na Wschód. Malina jednak miał jeszcze jedną słabostkę, robił mianowicie bogdankom swoim liczne prezenta, naturalnie na cudzy koszt. W ostatnich dniach kochał się szalenie w uwielbianej diwie tutejszej kawiarni a wyjeżdżając 21. bm. do Łańcuta, wziął tam w sklepie Dawida Pasternaka wcale przyzwoitą sztuczkę rypsu za 30 złr., zapakował ją należycie i odesłał do Lwowa do swej diwy, od której jednakże odebrano takową, gdyż zatelegrafowano z Łańcuta do tutejszej policji, iż Malina, wyjechawszy do Odessy, zapomniał zapłacić za ryps, wzięty ze sklepu na „pokaz".

Eliasz Fink, kapitalista i lichwiarz, używał Salamona Förstera, faktora, do pośredniczenia w wypożyczaniu własnych pieniędzy. Salamon Förster ulotnił się w tych dniach ze Lwowa, przerażony Eliasz zażądał zdania rachunku od żony Salamona, która jednak o tem wszystkiem nic wiedzieć nie chciała. Eliasz udał się do władzy o interwencję, w skutek czego zabrano u małżonki Salamona kuferek, w którym znajdowało się 119 weksli na bardzo znaczne sumy pieniężne, zarazem wyraził Eliasz obawę, iż te weksle są podrobione, czyli że Salamon powierzone mu do obrotu pieniądze sprzeniewierzył i uciekł, pozostawiwszy mu nieważne walory.

Dnia 27. bm. uwięziono Tomasza Obacza za kradzież srebrnego zegarka kotwicowego o podwójnej kopercie, rozmaitej odzieży i innych rzeczy.

Tegoż dnia skradziono z niezamkniętego strychu domu pod l. 30 przy ulicy Żółkiewskiej bieliznę. Wiadomy sprawca zbiegł. Wytoczono śledztwo.

— **Peszt**, 23. maja. Cesarz ułaskawił zasądzonego na trzymiesięczne więzienie za pojedynek profesora wszechnicy tutejszej Władysława Wagnera. Minister sprawiedliwości Perczel, którego syn był właśnie ofiarą tego pojedynku, wstawił się sam u cesarza za zasądzonym i uzyskał ułaskawienie tegoż.

— **Zamach w Czeraganie.** Telegraficzne doniesienia o zamachu na korzyść Murada piątego w Czeraganie są zawiłe i tajemnicze. Całe to zajście posiada wszystkie cechy katastrofy pałacowej, w które tak obfitą jest historja Wschodu. Jeżeli ze Stambułu donoszą, że eks sułtan Murad znajduje się obecnie w pałacu Jildis-Kiosk, rezydencji sułtana — to utwierdza nas to w tem przekonaniu, że w Stambule rozgłoszono prawdopodobną pogłoskę, że nieszczęśliwego Murada sprzątnięto. Motywa zaś, które kierowały największym nieprzyjacielem Moskalów, inicjatorem zamachu Ali Suavi Effendim, ilustruje najlepiej następujący życiorys tego szczególnego męża.

Ali Suavi Effendi był osobistością bardzo dobrze znaną nietylko w Stambule i jego okolicy, ale także i w całem państwie tureckiem a nawet po za granicami tegoż. W Stambule nie ma dziecka, któreby nie znało Ali Suavi'ego i kto tylko spostrzegł tego silnie zbudowanego i nadzwyczaj tęgiego męża, kiedy kroczył w tureckim kostiumie Hodża z turbanem na głowie — okazał mu cześć Selamu, przyczem Ali Suavi dla spotęgowania swojej popularności rozdarewywał chłopakom monety miedziane na ściśle mahometańskich ulicach — tak że miał obok siebie na przechadzkach zawsze chciwych monety uliczników. Nadzwyczaj zajmującą jest też biografia Ali Suavi'ego. Urodził się przed 48miu laty w małej Azji jako syn bardzo ubogich rodziców i pobierał pierwsze nauki w szkole wiejskiej swego miejsca urodzenia, gdzie nauczył się pisać i czytać. Miał on ogromny pociąg do wyższych umiejętności i wysłany zostany został za protekcją kaimakama do medressy t. j. szkoły duchownej, gdzie był najgorliwszym uczniem i używał między nimi wielkiego miru i poważania. Był on ogromnym fanatykiem i jako 24 letni młodzieniec przewodnikiem tych softów, którzy agitowali już dawno przed rozpoczęciem ostatniej wojny wschodniej na korzyść wojny przeciw Moskwie i przez ich wielką demonstrację w Fanar i Admaidan zmusili słabego Abdul-Medżyida do przyłączenia się do partji wojennej.

Na czele tysięcy towarzyszy przeciągał Ali Suavi ze sztandarem w ręku, który był dobrą imitacją chorągwi proroka — ulice Stambułu, publiczność przyjęła go grzmotem oklasków, poczem wywiesił on sztandar wiary i wojny na delfijskim słupie wężowym, znajdującym się na placu „Hipodrom."

Styczności z wielu obcymi, dążącymi do Stambułu, skłoniły go do wyuczenia się obcych języków, ponieważ dotychczas władał tylko językiem rodzinnym i arabskim. Uzbierał sobie więc przez udzielanie lekcyj, pisanie książek i korespondencyj do dzienników, mały fundusz i wyjechał za granicę. — Pierwszym jego celem była Francja, gdzie wyuczył się w zdumiewająco krótkim czasie języka francuskiego. Później podróżował, ograniczając się na

najniezbędniejsze potrzeby — zwiedził Anglię, Szkocję, Niemcy, Austrję i Włochy.

Powróciwszy do swej ojczyzny, wydał on pierwsze w tureckim języku popularnie napisane dzieła podróżnicze o tych krajach, które dla większej części Turków były dotychczas *terra incognita*, i zyskał sobie przez ogromne rozpowszechnienie tych dzieł, wielką sławę, dzieła jego bowiem doczekały się w dziesięcin latach 27 wydań.

Prowadził więc wielki dom, miał wcale piękny harem i dom jego zawsze był otwarty dla przyjaciół jego, należących do partji postępowej, jakoteż dla uczniów. Dla partji postępowej nie było gruntu odpowiedniego p d rządem tyrańskim sułtana Abdul Azisa. Wskutek dennncjacyj został Ali Suavi kilka razy uwięziony, celem uniknięcia grożącego mu wydalenia do puszcz piaszczystych, zno wu wyjechał i przebył całą Europę. Był on nawet w Portugalii, Hiszpanii, Szwecji i Norwegii i powrócił do swego kraju wprawdzie jako ubogi, lecz bardzo doświadczony i był bardzo ceniony przez swoich ziomków. Ponieważ jednak groziło mu jeszcze niebezpieczeństwo ze strony sułtana, udał się więc do Anatolii. Tu działał bardzo korzystnie dla kraju przez długie lata i szerzył oświatę i zachodnio-europejskie umiejętności. W sferach rządowych zaczęto się obawiać jego wpływów, chcieli go więc skaptować sinekurami i świetnem stanowiskiem. Ali Suavi przyjmował tylko godności, nigdy zaś nie dał się przekupić, chociaż często usiłowano to uczynić.

Na upadek Abdul Azisa wpłynął Ali Suavi decydująco, a Murad piąty okazał mu swą wdzięczność, udzielił mu bowiem najwyższego orderu tureckiego „Osmanie" i zamianował go dyrektorem liceum cesarskiego. — Po upadku Murada został mu Ali Suavi wiernym, chociaż Abdul Hamid potwierdził wszystkie jego urzędy i godności, co tygodnia przynajmniej raz miał s hadzkę z detroni zowanym Muradem

Pod zas ostatniej wojny moskiewsko-tureckiej stał Ali Suavi na wysokości sytuacji — pomimo wszelkich jednak sympatyj dla Murada, nie zapoznał obowiązków, które miał dla swego suwerena i kraju. W liceum i po za tem bardzo wiele dobrego zdziałał dla swego kraju.

Po traktacie sanstefańskim opanowała dotych czas spokojnego i rozważnego męża nienawiść nie do opisania przeciw Abdul Hamidowi i jego szwa growi Mamudowi. Od tej chwili zaniedbywał całkiem swoich obowiązków w liceum i odwiedzał codziennie owe zgromadzenia demagogiczne, które pomimo czujności policji w Konstantynopolu ciągle się odbywają i agitował całkiem otwarcie przeciw Abdul Hamidowi. Zamach, który wykonał na czele malkontentów na korzyść Murada w pałacu Ciragan, był czynem... warjata. W każdym jednak razie katastrofa ta pozbawiła Turcję najznakomitszego, najenergiczniejszego i najbardziej utalentowanego męża, którego pamięć nie tak prędko zaginie.

— **Sprostowanie.** W artykule wczorajszym p. t. „Sytuacja militarna pod Konstantynopolem" zaszły następujące pomyłki: Zamiast: Tym sposobem siły tureckie wynosić mogą zaledwie 25.000 czytać należy: Siły tureckie wynosić mogą na każdej linii obronnej po 25.000, które rezerwą ze Scutari, (a nie jak mylnie wydrukowano ze Skodaru) i t. d. Czytelnik mógł się łatwo domyśleć, że powodem pomyłki było opuszczenie zdania wtrąconego, z następującego ustępu, który mówi wyraźnie o 30.000, broniących linii północnej. Według tego obrachunku więc armia broniąca Konstantynopola wynosić będzie razem do 150.000 ludzi, rozdzielonych na 4 korpusy, do obrony pojedynczych linij.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Korespondent berl. *Tagblattu* donosi, że za pośrednictwem kardynała Hohenlohe toczą się ciągle rokowania między stolicą apostolską a rządem niemieckim. Według niego oświadczył Ojciec św. stanowczo, że ustaw majowych nigdy nie uzna, natomiast miał zaproponować w Berlinie, aby dalsze rokowania toczyły się na podstawie bulli *De salute animarum* z r. 1821, regulującej stosunki kościoła katolickiego w Prusiech. Niemcy na tę propozycję jeszcze nie odpowiedziały, a w kołach katolickich przewidują, że w Berlinie na to się nie zgodzą.

Z Warszawy donoszą do *Köln. Ztg.*, że w Wilnie od lat kilku istniały ciągłe nieporozumienia między naczelnym prokuratorem a konsyliarzami wyższego sądu. Podejrzywali go oni, że jest szpiegiem, i że po za ich plecami denuncjuje ich w Petersburgu. Wreszcie rząd zdecydował się przenieść prokuratora do innego miasta. A ponieważ zwyczajem jest w świecie urzędniczym, że koledzy wyprawiają zwykle bankiet na cześć odjeżdżającego, więc i tym razem zaczęto zbierać składki na ucztę. Podpisał się na nią gubernator, podpisało się wielu innych urzędników, ale konsyliarze sądowi odmówili; uczta miała jednak miejsce. Nazajutrz zaś nadszedł telegram z Petersburga do gubernatora, a w nim rozkaz dania dymisji wszystkim konsyliarzom sądowym. Dodać należy — pisze kor. *Köln. Ztg.* — że między tymi konsyliarzami ani jednego nie było Polaka, ale sami Moskale i Niemcy.

Drugi fakt także zaczerpnięty z *Köln. Ztg.* D. 24. kwietnia 1877 wyszedł manifest wojenny i nakazano go odczytać księżom i popom we wszystkich gminach. Owoż w pewnej gminie ksiądz Polak, nie umiejący po moskiewsku, nie mógł dać sobie rady z tekstem moskiewskim. Nakłopotawszy się więc dowoli, wydobywa z kieszeni jakiś dziennik warszawski i odczytuje dosłowny polski przekład manifestu. Wieczorem tegoż dnia został on zaaresztowany i wywieziony do Archangielska. Oto macie obrazki terroryzmu moskiewskiego — kończy swój list korespondent *Köln. Ztg.*

Wiedeń 24. maja. Posiedzenie Izby posłów. P. Proskowetz interpeluje rząd co do zakazu wywozu koni. — Posłowie galicyjscy wybrali do delegacyj p. Rylskiego w miejsce p. Smarzewskiego (który złożył mandat do delegacyj).

Następuje dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą o podatku domowo-klasowym. Przyjęto §. 9., dotyczący rozciągnięcia tego podatku na Tyrol i Vorarlberg, 103 głosami przeciw 11, — dalej §§. 10 i 11, z poprawką Wildauera, według której w Tyrolu, z wejściem w życie tej ustawy, przypadająca na budynki kwota podatku gruntowego odpada.

Ustawę o upustach podatkowych odesłano napowrót do komisji.

Monti i tow. stawiają wniosek względem bandery okrętów kupieckich (zapewne, aby i Kroacja była na tej banderze reprezentowaną; p. r.).

W poniedziałek obrady nad przedłożeniami ugodowemi.

Budapeszt 24. maja. Izba panów przyjęła ustawę kwotową.

Wiedeń 24. maja. Komisja ugodowa Izby posłów zastanawiała się nad poruszoną przez Giskrę kwestją: czy nie należałoby w sprawie spłaty bankowi narodowemu długu 80-milionowego ze strony Przedlitawii, postawić jako warunek spłatę ratami. Po długiej rozprawie przystaje w końcu Giskra na wniosek Sturma, aby część długu, przy upływie przywileju jeszcze nieumorzona, była na 20 rat rocznych rozłożoną i na 6 proc. oprocentowaną. Wniosek Sturma jednak odrzucono, i artykuły 3 i 4, tudzież wstęp ustawy o układzie z bankiem narodowym co do długu 80-milionowego, według przedłożenia rządowego przyjęto.

Przystępując następnie do obrad nad zmianami, przez Izbę panów w taryfie cłowej poczynionemi, przyjęła komisja — 20 głosami przeciw 18 — cło od kawy surowej w wysokości 24 złr. od 100 kilo, a 30 złr. od kawy palonej. Dalej przyjęła pozycje 36 (towary bawełniane) i 38 [towary wełniane].

W rozprawie nad austro-węgierskim Związkiem cłowo handlowym odrzucono zmiany, przez Izbę panów poczynione co do połączenia z kolejami tureckiemi i co do soli dla bydła, i przyjęto w tym względzie pierwotne przedłożenie rządowe. Dalsze obrady nad Związkiem odłożono do czasu, gdy dojdzie do porozumienia z Węgrami co do trwania tego Związku [czy do końca r. 1887, czy 1888; p. r.].

Wiedeń 25. maja. (Pr.) Delegacje dziś nie zbierają się. Nadeszły tu propozycje ustępstw moskiewskich dla Austrji na zachodzie Bałkanów. Turcja żąda oznaczenia linii demarkacyjaej około Konstantynopola. Przy pozarze Porty miał się spalić turecki egzemplarz pokoju saustefańskiego.

Belgrad 24. maja. Przyjęcie biskupa Strossmajera było uroczyste; między obecnymi znajdował się jeneralny konsul austrjacki ks. Wrede, z którym biskup Strossmajer popołudniu Risticza odwiedził. Dzisiaj biskup ma opuścić Belgrad.

Konstantynopol 25. maja. Porta postanowiła zażądać od głównej kwatery moskiewskiej formalnego i stałego wytyczenia linii demarkacyjnej dla wojska moskiewskiego w okolicy Konstantynopola. W kołach dyplomatycznych utrzymują jako rzecz pewną, że Porta wystosuje wkrótce do Austrji przyjaźne wezwanie do zajęcia tymczasowego wyspy na Dunaju Adakaleh, którą załoga turecka opuści. W rządowych kołach tureckich są tego przekonania, że Austrja temu życzeniu w danym razie, zadość uczyni. Powstanie w górach rodopskich trwa niezmiennie. Toż samo i powstanie Lazów w pobliżu Batum się wzmaga. Przy pożarze Porty miał oryginalny tekst turecki traktatu sanstefanskiego spłonąć. (Polit. Corr.)

Bukareszt 24. maja. Izba uchwaliła kredyt 250.000 franków na zakupno koni, a 500.000, na odzież dla wojsk stojących w polu.

Petersburg 24. maja. „Agence russe" powiada: że wszystko zdaje się za zebraniem kongresu przemawiać.

Londyn 24. maja. W Izbie niższej zapowiada Fawcett, że podczas rozprawy nad kredytem dodatkowym dla kontyngensu indyjskiego wniesie następującą rezolucję: Ponieważ fakt ten, że rząd wojska indyjskie sprowadzić do Europy dowodzi, że armia indyjska jest większą niż potrzeba dla utrzymania porządku w Indjach, przeto budżet wojska indyjskiego powinien być zmniejszony. Northcote uwiadamia, że prawdopodobnie ferje Zielonych świąt trwać będą od 7. czerwca do 13. czerwca. Beaconsfield wnosi w Izbie lordów ustanowienie tych feryj od 7. czerwca do 17. czerwca. „Gazette of London" podaje nominację Wellesleya na sekretarza ambasady we Wiedniu.

Londyn 24. maja. Zapowiedziana narada gabinetu odbyła się dzisiaj. Pułk piechoty z Bombaju przybył dziś do Malty.

Berlin 24. maja. Sejm państwa odrzucił przy drugiem czytaniu pierwszy paragraf ustawy przeciw socjalistom 251 głosami przeciw 57, poczem rząd oświadczył, iż nie przywiązuje żadnej wagi do dalszych obrad nad tą ustawą. Wieczór nastąpi zamknięcie sesji.

Kotar 24. maja. Naprężenie między Czarnogórcami a Turkami wzmaga się. Czarnogórcy wykonali w ostatnich dniach kilka operacyj militarnych, które, zdaniem Turków miały na celu oddawna pożądane opanowanie Podgorycy. Ponieważ zażalenia Turków nie zostały w Cetynii uwzględnione, przeto Turcy zabronili Czarnogórcom w odwecie odwiedzania bazaru (targu) w Skotarze. (Pol. Cor.).

Londyn d. 25. maja. Rada gabinetowa rozważała wczoraj odpowiedź Szuwałowa przez trzy godziny. Dzisiaj dalszy ciąg narady odbywać się będzie.

„Standard" pisze: Możemy z niejaką pewnością ponowić wiadomość, iż trudności zaczęto usuwać, i widoki pokojowe są przyjaźniejsze, niż były od dawnego czasu. Car, co do Bessarabii rumuńskiej, upiera się niezłomnie, ale znaczne koncesje poczynił co do granic bułgarskich. Nie byłoby to niespodzianką, gdyby Moskwa pod presją zezwoliła na redukcję kosztów wojennych do połowy, lub jeszcze więcej.

(A dotąd główne kwestje, okkupacja Bułgarji, jako przygotowanie do zaboru, i sprawa cieśuin nie dotknięte. Więc tylko co do granic Bułgarji Zabałkańskiej Moskwa czyni ustępstwa. I to mają być widoki pokojowe; p. r.)

Sądowa Wisznia d. 24. maja. Celem wyjednania uchwały Koła polskiego co do zmiany §. 4. regulaminu, proponowanej przez mniejszość, podpisują tutejsi wyborcy adres.

Sambor d. 24. maja. Wyborcy tutejsi wysełają do Koła polskiego we Wiedniu adres, popierający projektowaną zmianę artykułu 4. regulaminu Koła.

Przyjechali dnia 25. maja 1878.

HOTEL ZORŻA: J. ks. Swidrygiełło-Swiderski z Warszawy. J. Bocheński z Muzyłowa. A. Cywiński z Płotycz. J. Jakubowicz z Kurzan. J. Jaruntowski z Załanowa.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Zawadzki z Krytowic. Latterer ze Stryja. H. Kampfen z Lubycza. K. Zwolski z Zbyńca. J. Podlewski z Brodów. H. Hoffenreich ze Stryja.

HOTEL ANGIELSKI: E. Wesołowski ze Złoczowa. A. Maresch ze Złoczowa. J. Starzyński z Baranowa. B. Kijas, dr. z Mielca. F. Czaplicki z Królestwa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Janiga z Zwiniacza. St Rossowski z Zwiniacza. J. Swoboda z Grzymałowa. Dr. W. Tywalski z Podwołoczysk.

HOTEL KUHNA: K. br. Walisz z Pesztu. C. Leszczynski z Magierowszczyzny.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę d. 25. maja, na dochód
HENRYKA JARECKIEGO
Po raz drugi:
Wilhelm Tell
Wielka opera w 5 aktach, muzyka Rossiniego.
Kapelmistrz p. Jarecki.

W niedzielę dnia 26. maja 1878
Zamiast popołudniowego przedstawienia ceny o połowę zniżone.
Emigracja chłopska.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 25. maja.

I. Akcje za sztukę
(bez kupona bieżącego)

	złr	w. a.
Kolej gal. Karola Ludwika	247 —	249 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	120 25	122 50
Banku hip. gal. po 200 złr	247 50	250
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 —	84 85
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okrąg.	84 —	84 85
Banku hip. gal. 5 pr.	88 85	89 80
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 75	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr. ogólnego zakł. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 90	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	4 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 67
Dukat cesarski	5 60	5 69
Napoleondor	9 60	9 72
Półimperjał rosyjski	9 76	9 86
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 86
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1 21
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	104 25	105 50
Korony w srebrze	104 —	105 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 24. maja 1878.
godzina 2 minut 17. południu.

Losy kredytowe	162.—.	Węgier. kred.	196.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93.50
Unionsbank	57.—.	Kolej Kar. Lud.	247.75
Nordbahn	209.25.	Kolej Połudn.	73.—
Kolej Alföld.	115.25.	Kolej Elżbiety	173.25
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	112.25
Rudolfsbahn	113.75.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.75.	Galic. indemniz.	86.—
Losy z r. 1864	141.50.	Kolej Siedmiog.	103.75
Verkehrsbank	94 50.	Losy tureckie	16 50
Węg. galic. kolej	83.—.	Kolej Państw.	257.—
Bankverein	80.50.	Losy węgier.	76.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	59.70
Rosyjski rubel papier.	1.29¼.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 25 maja.
godzina 10. minut 48 przed południem.

Akcje kred.	219 30.	Anglo-austr.	94 —
Kolej Kar. Lud.	247.70	Kolej połud.	72 50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.65—

Usposobienie silne.

Berlin d. 24 maja. Russ. Bankn. 200.70. Credit. Act. 366.—. Lombarden 121.—. Galizier 103 75 Rumänier 30.75 Oesterr.-Banknoten 167.40. Usposobienie silne

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 25. maja 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla